

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Przepraszamy naszych P.T. Kółporterów i Abonentów za nieregularne dostarczanie naszego tygodnika. Powodem były lokalne krótkotrwałe strajki na różnych pocztowych punktach rozdzielczych. Poczta zapewnia nas, że dostawa pism w najbliższym czasie ulegnie poprawie.

Nr 48 (396)

NIEDZIELA 11 GRUDNIA 1966 r.

ROK VIII

WYDAWNICTWO

### Należymy do kategorii ludzi ubogich

Emigracja polska w całym świecie w swojej masie obejmuje przede wszystkim ludzi w pocie czoła i w codziennym znoju zarabiających na swój kawałek chleba. Jesteśmy emigracją ludzi biednych. Przywódcy mas emigracyjnych nie stanowią w tym wypadku wyjątku.

Ten moment uchwycili komuniści z Warszawy i postanowili wykorzystać w swoim planie opanowania rzesz emigracyjnych. Plan ten starannie przygotowany przez ZBoWiD i ludzi spod znaku generała Moczara, który od pewnego czasu przejął kierownictwo spraw emigracyjnych jest już obecnie powoli realizowany. Cały szereg instytucji polonijnych jak również znaczna liczba działaczy otrzymuje nęcące propozycje poparte zawsze obietnicami znacznych korzyści materialnych byle tylko pójść na współpracę z Warszawa. Wielu niestety połknęło ten haczyk. Zdumienie nas często ogarnia, bo stwierdzamy, że są wśród nich tacy, których uważaliśmy za ludzi ideowych, szlachetnych i nieprzekupnych. Pokusa złota okazała się jednak zbyt silna.

Nie ma najmniejszych wątpliwości, że wszyscy ci, którzy organizują zbiorowe wyjazdy do Polski i tam są oficjalnie podejmowani, że ci, co toczą stały bój o wprowadzenie przedstawicieli ambasady i konsulatów na nasze manifestacje patriotyczne i religijne, że wszyscy ci czerpią z tego znaczne korzyści materialne w tej czy w innej formie. Można to udowodnić każdemu z nich.

Ofensywa w tym kierunku bynajmniej nie ustaje. Znajduje się dopiero w swojej fazie początkowej. Będziemy w najbliższej przyszłości świadkami dalszych odstępstw i zwycięstwa przekupstwa nad ideowością. Na rozwijającą się akcję wciągania działaczy w orbitę wpływów Warszawy drogą przekupstwa patrzymy ze spokojem. Wiemy bowiem, że większość z nich nigdy nie zrezygnuje z wolności słowa, z wolności przekonań osobistych, z możliwości walki o lepszą przyszłość dla braci naszych w kraju. Srebrniki i miraż korzyści materialnych ich nie uwiodą. Wolą oni swoją biedę niż ich bogactwo. O takich ubogich mówi Chrystus, że są błogostawieni. F. T.

### „Był człowiek posłany od Boga, na imię było mu Jan”

O świętym Janie mówi nam Talmud, Józef Flawiusz i Ewangelie. Talmud podaje karykaturę Jana. Zupełnie inaczej jednak pisze o nim Józef Flawiusz, historyk rzymski żydowskiego pochodzenia. W dziele swym „O wojnie żydowskiej” zanotował o Janie, że był to znakomity człowiek, upominał żydów by się ćwiczyli w cnotach, czynili sprawiedliwość, byli pobożni i przystępowali do chrztu, gdyż wtedy nawet jemu samemu będzie milej, gdy do niego będą spieszycie nie tylko w celu uproszenia sobie odpuszczenia win, lecz w celu oczyszczenia ciała po dokonanych przez usprawiedliwienie oczyszczeniu duszy

Źródłem historycznym, które w pełni wypukła postać Jana Chrzciciela, są cztery Ewangelie, z których każda dorzuca nowe szczegóły, grupujące się w całość. Ewangelie przedstawiają nam zgodnie św. Jana w jego przepowiadaniu na puszczy, mówiąc nam o jego chrzcie pokuty i jego roli w odniesieniu do Mesjasza. Trzej pierwsi ewangelicji przedstawiają nam działalność Jana Chrzciciela w wydatnianiu jego stanowiska i w podkreśleniu jego charakteru herolda, gotującego drogi Pańskie.

Czwarta ewangelia natomiast przedstawia nam Jana przede wszystkim w jego stosunku i stanowisku do Chrystusa jako Teo, o którym wydaje on świadectwo. Stąd św. Jan Ewangelista — autor czwartej ewangelii — przedstawia szczególnie te zdarzenia z działalności Chrzciciela, które się wydarzyły już po chrzcie Jezusa w Jordanie, a występowały aż do czasu zamknięcia Jana w więzieniu. — Zarówno u ewangelistów jak i u Józefa Flawiusza jawi się św. Jan Chrzciciel jako wielka postać historyczna: znamionuje ją świętość, łączy się z nią obrzęd chrztu przez się zaprowadzony i stąd przydomek Chrzciciela.

Jan Chrzciciel roku piętnastego panowania Tyberiusza, wystąpił na pustyni nad Jordanem. Tam rozległ się jego głos. Sam nazwał siebie „głosem wołającego na pustkowiu”. Odziany sierścią wielbłądzia, przepasany pasem rzemieennym, za pokarm miał jedynie tę żywność, jakiej mu dostarczała pustynia.

O wielkim zbiegowisku nad Jordanem donoszą szczegóły zarówno Ewangelii, jak i historyk Józef Flawiusz. W krótkiej wzmiance, że „ściągali do niego mieszkańcy z całej prowincji Judei, z Jerozolimy i z całej okolicy nadjordańskiej”. Była tu wysoka arystokracja żydowska, reprezentowana przez saduceuszów. Byli tu faryzeusze i uczeni w Prawie. Byli tu kapłani i lewici. Ściągali tu wiesniacy górscy, pasterze judejscy, rolnicy z Galilei i ry-



(Dokończenie na str 4)



# Słowo Boże

„Który istniał przede mną...”

W dzisiejszej ewangelii — podobnie zresztą jak zesłanej niedzieli — staje przed nami Jan Chrzciiciel. Tak dużo mówi o nim ewangelia w Adwencie, ponieważ on jest właśnie bezpośrednim poprzednikiem Chrystusa Pana, przygotowującym drogę na Jego przybycie.

Właśnie jak raz Jan wzywał ludzi do pokuty, kiedy przyszli do niego wysłańcy starszyny żydowskiej. Bowiernie nie podobało się faryzeuszom, iż bez ich pozwolenia Jan publicznie naucza. Szpiegowali go już od dłuższego czasu, by przychwycić go na jakimś słowie. Ale ponieważ im się to nie udało — zniecierpliwili się, stanęli zuchwale przed Janem i zażądali aby się usprawiedliwił w czym imieniu występuje i kim w ogóle jest.

— Powiedz nam otwarcie kim jesteś! — rzekli. — Jesteś ty Eliaszem? — Nie jestem. — Jesteś więc prorokiem? — Nie! — odpowiedział Jan krótko. — A może jesteś Chrystusem? — Nie jestem — wyznał szczerze.

— Ja nie jestem Chrystusem, jam głos co woła na pustkowiu. Ale wiedzcie, że pośród was stanął już Ten, który przyjdzie po mnie, a istniał przede mną. Ten, któremu ja niegodny jestem rozwiązać rzemienia u sandałów Jego!

Oto mamy piękne i prawdziwe świadectwo jakie złożył o Chrystusie Jan Chrzciiciel. Wobec rzeszy ludzi i wysłańców żydowskich oświadczył, że Chrystus jest tym, który był, który jest i który będzie. Czyli innymi słowy: że Chrystus będąc człowiekiem jest zarazem prawdziwym Bogiem.

Osoba Chrystusa zawsze była aktualna i dziś jest także szczególnie na czasie. Można bez przesady powiedzieć, że od dwu tysięcy lat toczy się o Chrystusa zacięta walka, która za naszych dni przybiera na swojej sile. Warto więc pomyśleć, skąd płynie ta krańcowość, że jedni ludzie całym sercem potrafią przyłgnąć do Chrystusa i gotowi są ponieść dla Niego największe nawet ofiary, a inni — porywają Nań kamienie? Dlaczego jedni na przykład poświęcają Jego cześć olbrzymie tomy, a inni piszą o Nim obelżywe i bluźniercze książki? Czemu dla jednych jest nieodłącznym przyjacielem codziennego życia, podczas gdy inni usiłują wymazać z historii Jego imię?

Dzieje się tak, ponieważ jest kimś wobec kogo trzeba przejść

kiedyś w życiu — a nie można przejść obojętnie. On taki już jest, że wszyscy, którzy zetknęli się z Nim, zajęli jedno z możliwych stanowisk: pozycję przyjaciela lub pozycję wroga.

Ostatecznie, ogromnie dużo ludzi współczesnych stoi po stronie Chrystusa. Ludzie ci — podobnie jak Jan z dzisiejszej ewangelii — potrafią rzec z przekonaniem: tak, Chrystus jest tym który był, jest i będzie, a my nie jesteśmy godni rozwiązać rzemienia u sandałów Jego.

Ale nie brak dziś i takich ludzi, którzy słysząc to wyznanie o Chrystusie — wpadają w złość i nienawiść ku Niemu. I na całego wypowiadają Mu wojnę. — Właśnie skąd płynie ta złość i nienawiść ku Niemu, skoro Chrystus jest przecież postacią tak bardzo sympatyczną dla każdego człowieka?

Odpowiedź na to pytanie daje dzisiejsza ewangelia święta. Bo mówi nam ustami Jana Chrzciiciela, że Chrystus to nie jest sobie taki zwykły człowiek, ale jest tym, który był, jest i będzie. To znaczy — jest wieczny, jest Bogiem. — Oto tu właśnie leży tajemnica, dlaczego u wielu ludzi sympatia do Chrystusa przeradza się w nienawiść i bunt.

Gdyby ewangelia nie mówiła o bóstwie Chrystusa, gdyby zanotowała jedynie to, że był On człowiekiem kochającym biednych i

## Ewangelia

NA 3 NIEDZIELĘ ADWENTU

11 grudnia

(według św. Jana 1, 19-28)

Onego czasu posłali Żydzi z Jeruzalem kapłanów i lewitów do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzeczył i wyznał: żem ja nie jest Chrystus. I spytali go: Cóż tedy? Jesteś ty Eliaszem? I rzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali, co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską, jak powiedział Izajasz prorok. A ci, co byli posłani, byli z faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemu tedy chrzczisz, jeżeli nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale wśród was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przede mną stał się, któremu ja nie jestem godzien rozwiązać rzemienia obuwia jego. To działo się w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył.

nieszczęśliwych lub tylko to, że był miłośnikiem prawdy i za nią oddał swe życie — dziś nie byłoby walki o Niego. Wszyscy ludzie kochaliby Go. Wszyscy zaliczyliby Go w poczet ludzi wielkich. I mówiliby o Nim z szacunkiem, jak mówi się o bohaterach. Ale ponieważ ewangelia przekazuje, że ten sam Miłośnik Prawdy kiedyś powtórnie przyjdzie na świat aby go sądzić z nieprawości; że przed tym samym Chrystusem człowiek odpowie za swe czyny — dlatego On stał się nienawidzony przez wielu. Dlatego niektórzy ludzie skierowali swe wysiłki po to, by imię Chrystusa-Boga wymazać z historii świata. Bo ono jest niewygodne. Bo zetknięcie się z nim wywołuje tyle gorzkich wyrzutów sumienia, bo ono rodzi tyle niepokoju... A człowiek chce być wolny, a człowiek chce być spokojny, a człowiek nie chce ponosić odpowiedzialności za swoje czyny złe. Więc za wszelką cenę usiłuje zlikwidować to wszystko, co porusza jego sumienie. Usiłuje odepchnąć od siebie to, co zmusza go do myślenia o rzeczach najważniejszych. A więc rzuca się do walki z Chrystusem.

Każda nienawiść ma to do siebie, że człowieka nienawidzącego zaślepia. Toteż i ci ludzie, którzy rzucają się przeciwko Chrystusowi, są ogromnie krótkowzroczni. Nie zdolni są pomyśleć nawet o tym, że ich walka z Chrystusem jest przysłowiowym rzucaniem się z motyką na słońce. Bo przecież choćby z wszystkich podręczników szkolnych i innych książek wykreślono imię Chrystusa, zastępując je tak zwaną nową erą — (jak to uczyniono w krajach o

dyktaturze komunistycznej), — choćby z wszystkich publicznych miejsc usunięto krzyże, choćby nawet w ogóle zakazano mówić o Chrystusie — takie postępowanie świadczyć będzie jedynie o przewrotności człowieka, ale nigdy nie zmieni faktu, że w dziejach świata był ktoś, kto był prawdziwym człowiekiem i Bogiem zarazem. I żadna ludzka złość nie zdoła zagłuszyć głosu Jana Chrzciciela, który woła w dzisiejszej ewangelii: Ten ci jest, który istniał przede mną, który jest, i któremu końca nie będzie.

Czytając dziś to piękne wyznanie Janowe o Chrystusie, pomyśl

jaki jest twój stosunek do Niego...

Zastanów się po której stronie stanąłbyś, gdyby ci przyszło czynnie zaangażować się do walki o Niego — a nie ludź się, że do tego nie przyjdzie...

Pomyśl także, czy potrafiłbyś tak po męsku — jak Jan — wyznać swą wiarę w Chrystusa, nawet gdyby to wyznanie bardzo wiele cię kosztowało...

Trzeba o tym pomyśleć! Bo nasz stosunek do Chrystusa nie może być obojętny. Bo Chrystus to nie tylko człowiek, ale zarazem prawdziwy Bóg, któremu niegodni jesteśmy rozwiązać rzemyka u sandałów Jego.

Ks. S. SKÓRCZYŃSKI omi

## Uspołecznienie ludzkości

Obserwacja świata wskazuje, że pojedynczy człowiek coraz mniej wystarcza sam sobie. Na każdym kroku stwierdzamy, że każdy z nas tylko w niewielkiej mierze korzysta z bezpośrednich owoców swojej pracy. Piekarz cały dzień piecze, a jednak tylko niewielką część tego chleba zjada. Drukarz całe życie drukuje książki, ale tylko niewiele z nich na osobisty użytek.

Jednym słowem, całe życie nasze to tylko wzajemna wymiana usług. Nieustannie oddajemy usługi innym, a sami korzystamy z usług braci naszych. Coraz bardziej jesteśmy uzależnieni jedni od drugich. Ta wzajemna zależność człowieka od człowieka, jednostki od społeczeństwa i społeczeństwa od jednostki, jest następstwem społecznej natury człowieka.

Człowiek bowiem z natury jest powołany do życia w społeczeństwie. Jego osobisty rozwój zależy od rozwoju całego społeczeństwa. Dlatego też każdy powinien wnieść swój wkład do powszechnego rozwoju społecznego. Jednak z miejsca trzeba podkreślić, że celem nie jest społeczeństwo — a tylko człowiek. Dlatego wszystkie instytucje społeczne tylko wtedy mają rację istnienia, gdy są nastawione na słuźenie człowiekowi.

Pierwszą i najbardziej naturalną komórką jest rodzina. Na przykładzie życia rodziny najlepiej widzimy jak tam wszystko jest nastawione na dobro wszystkich jej członków. Każdy członek rodziny korzysta nie tylko ze swojej pracy, ale z pracy całej rodziny. W ten sposób znajduje on więcej możliwości osobistego rozwoju i doskonalenia się. Podobnie ma być również w innych społecznościach.

Inną komórką społeczną, jedną z najbardziej naturalnych, jest państwo. Jednak ono również nie jest celem samo w sobie. Ono ma stworzyć jak najdoskonalsze warunki rozwoju i dobrobytu dla wszystkich obywateli, a nie tylko dla jednej warstwy lub klasy.

Między rodziną a państwem jest jeszcze miejsce na niezliczoną wprost ilość organizacji i komórek społecznych pośrednich, zależnie od celów jakie przyświecają poszczególnym ludziom, którzy właśnie dlatego jednoczą swoje siły, aby te cele łatwiej osiągnąć i dojść do większego osobistego rozwoju.

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 11 GRUDNIA

3 *Niedziela Adwentu*

Sw. Damazego, Papieża i Wyznawcy;

PONIEDZIAŁEK 12 GRUDNIA

Sw. Aleksandra, Męczennika;

WTOREK 13 GRUDNIA

Sw. Lucji, Dziewicy i Męczenniczki;

ŚRODA 14 GRUDNIA

Sw. Spirydiona, Wyznawcy i Biskupa;

CZWARTEK 15 GRUDNIA

Sw. Waleriana, Wyznawcy i Biskupa;

PIĄTEK 16 GRUDNIA

Sw. Euzebiusza, Biskupa i Męczennika;

SOBOTA 17 GRUDNIA

Sw. Łazarza, Wyznawcy i Biskupa.

### Bekeja

NA 3 NIEDZIELE ADWENTU

(z listu św. Pawła Apostoła do Filipian 4, 4-7)

Briacia! Weselcie się zawsze w Panu; po raz wtóry mówię, weselcie się. Skromne ułożenie wasze niech będzie znane wszystkim ludziom; Pan bowiem jest blisko. Nazbył się o nic nie troszczenie, lecz w ciągłej modlitwie potrzeby swoje przedstawiajcie Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.





Podkreślając znaczenie rodziny i państwa w Konstytucji „Gaudium et Spes”, Sobór z naciskiem przypomina prawo człowieka do wolnego zrzeszania się. Każdy ustrój, który zakazuje takich czy innych organizacji, który nie pozwala obywatelom na swobodne zrzeszanie się, tym samym działa na szkodę społeczeństwa i nie jest ustrojem postępowym.

Człowiek ma prawo do wolnego zrzeszania się najpierw dlatego, że z natury jest on powołany do życia w społeczeństwie, a następnie dlatego, że ma on zdolność wyznaczenia sobie takich celów, do których własnymi, pojedynczymi siłami dojść nie może. Dlatego do osiągnięcia ich z konieczności musi łączyć swoje siły z siłami tych, którzy mają takie same cele. Stąd prawo do zrzeszania się. Przekreślanie tego prawa jest przeszkadzaniem postępowi człowieka.

Tam gdzie jeden koń nie wystarcza, tam więcej koni zaprzęga się do pług. Do osiągnięcia wielkich celów — wiele ludzi jednoczy swoje siły. Te wielkie cele mogą być najrozmaitsze: gospodarcze, naukowe, kulturalne, polityczne, aż do najwyższego, ostatecznego, religijnego celu człowieka.

W powszechnym rozwoju cała ludzkość idzie do coraz większego uspołeczniania życia pod każdym względem. Jednak owo uspołecznianie nie ma przekreślać wartości jednostki i osoby ludzkiej, a tylko stawić do dyspozycji człowieka coraz to większe

moce, moce współpracy wszystkich ludzi, dla ułatwienia człowiekowi wynoszenia się na coraz większe wyżyny życia i dobrobytu doczesnego, ale przede wszystkim na wy-

żyny życia duchowego i religijnego, jako nieprzemijającego i najważniejszego ze wszystkich celów ludzkich.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## „Był człowiek postany od Boga — na imię było mu Jan”

(Dokończenie ze str. 1)

bacy, a może i żołnierze z załogi jerozolimskiej.

W św. Janie Chrzcicielu tkwiła dziwna tajemnica. Bo od lat chłopięcych odszedł od swojej rodziny, aby w ławardzie pokucie pędzić żywot na pustyni.

O Janie Chrzcicielu pisał Herod, o czym wspomina Ewangelia: „Herod bał się Jana, wiedząc, że jest mężem sprawiedliwym i świętym”. Równocześnie jednak przystychwał mu się chętnie.

O Janie przemówiły same prorocтва i jako proroka wprowadziły go na widowie. U kolebki jego brzmiała apostoła prorocza do dziecięcia: „A tyś pachole, prorok Najwyższego...” — Jana przed wielkimi zapowiadał Izajasz, a dopełnił jego prorocтво Małachiasz: „Oto ja posyłam anioła mego, a naogotuje drogę przed obliczem moim”. Izajasz natomiast zwie go „głosem wołającym na puszczy: proste życieście ścieżki Boga naszego. Każda dolina będzie podniesiona, a każda góra i pagórek będzie poniżony i będą

krzywe prostymi, a ostre drogami gładkimi... I ujrzy wszelkie ciało społem, że usta Pańskie mówią”.

Św. Jan wiedział, że prorocтво Izajasza odnosi się do niego, a to widać z odpowiedzi, jaką daje przedstawicielom synagogi, pytającym go, kim jest: „Jam głos wołającego na puszczy: prostujcie drogę Pańską — jako powiedział Izajasz prorok”.

Jan Chrzciciel stanął więc przed synagogą już nie tylko jako pustelnik, ale przede wszystkim jako prorok. I w tym tkwi tajemnica jego wpływu. Faryzeusze i saduceusze byli Janowi niechętni. Zamilkli oni wprawdzie i ani protestem ani żadnym zastrzeżeniem nie przyjęli oświadczenia Janowego iż jest prorokiem, ale w olebi swych dusz sządzili go inaczej.

Jan nawoływał do pokuty: „Zczyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się Królestwo niebieskie”. Nawoływanie Jana do pokuty było połączone z osobnym obrzędem, tak wyłącznym i ściśle związanym z osobą i rolą św. Jana, że od tego obrzędu otrzymał on nazwę Chrzciciela. Był to obrzęd chrztu, a polegający na zanurzeniu, przyjmującego ten obrzęd, w wodach Jordanu. Jan mówił o sobie: „Ja chrzczę wodą”. Chrzczeni Jana towarzyszy wyznaniu grzechów. Chrzest ten jest przygotowaniem na przyjęcie Mesjasza.

Zapowiadając Królestwo Niebieskie, Jan dawał świadectwo Mesjaszowi: „Pośród was stanął mąż, którego wy nie znacie. On jest, który za mną przyjdzie... któremu ja nie jestem godzien rozwiązać rzemyka obuwia Jego”. Wszystko, co Jan mówił o Królestwie Bożym i o Mesjaszu, głosił z natchnienia wewnętrznego i Bogażo nakazu. Nie ogranicza się do samej zaowiedzi Tego, który stanął już pośród ludu swego.

W proroczym widzeniu rozciąga on obraz, przez które przetyka charakter Mesjasza oraz charakter Jego misji. Nazywa Jezusa na przemian Sędzią, Barankiem Bożym i Oblubieńcem.

Rola Jana wobec Jezusa była zarówno doniosła jak i dla pierwszego wystąpienia Chrystusa niezbędna. O tym, że Jan wskazywał na Jezusa jako na Mesjasza, wiedzieli dobrze zarówno uczniowie Jana jak i wrogowie Jezusa.

Jan, spełniwszy rolę wobec Jezusa, odejście: „Ta radość moja wypełniła się. On ma wzrastać — ja zaś umniejszać się”. Św. Jan Chrzciciel wiedział, że nie on sam był celem, więc usunął się i wprowadził na arenę Chrystusa.

Z cyklu: JAK UMIERALI WIELCY POLACY

## Śmierć Adama Mickiewicza

Religijność Adama Mickiewicza, jak i wielu wybitniejszych Polaków, nosiła na sobie znamienne rysy naszego charakteru. Polacy w młodych latach są zwykle takimi, jakim jest ich otoczenie. Adam Mickiewicz, wychowany religijnie w domu, a potem w szkole OO. Dominikanów, już na uniwersytecie wileńskim zaniedbał się, ponieważ atmosfera umysłowa większości profesorów i kolegów nie sprzyjała wierze. Owszem, w tym czasie lubował się w dziejach Woltera, niektórych tłumaczył i na ich wzór sam pisał. Praktyki religijne z czasem zupełnie zaniedbał.

Wiara jego dopiero odżyła w Rzymie. Przebywał często w domu Ankwiczyń, w towarzystwie pobożnej ich córki Henryki i jej krewnej Merceliny Łempickiej. Dziewczęta modliły się za niego wiele, prosząc Boga o jego „uawroczenie”. Ich modlitwy, rozmowy z nimi skłoniły poetę do stanowczego kroku. Poszedł do spowiedzi i przyjął po latach wielu ponownie Komunię św.

Prześlizgnięte z tego okresu i pełne głębokiej treści pozostały po nim wiersze religijne. Wiargę odłąd pojmował poważnie i stosował w życiu jej nakazy i wskazówki.

Kiedy był już profesorem literatur słowiańskich w College de France w Paryżu, trafiło się, że przyjechał go odwiedzić Hieronim Kajsiwicz, późniejszy założyciel zakonu księży Zmartwychwstańców.

Wtedy był tylko zwykłym cywilem, a raczej niedawnym oficerem i uczestnikiem powstania listopadowego. Przyszedł do mieszkania pp. Mickiewiczów w niedzielę, około godziny 9 rano. Otworzyła mu służąca i na pytanie, czy mógłby się widzieć z panem Adamem odpowiedziała, że pan Adam Mickiewicz o tej porze w niedzielę zawsze bywa na mszy św. Te proste słowa służącej o wielkim pocię i jego przykład tak podziały na Kajsiwicza, że poddał rewizji swoje poglądy religijne i skończył studiami teologii i przyjęciem święceń kapłańskich.

Formując sławny swój „Legion”, przybył Adam do Konstancytopola, i tu 26 listopada 1855 r. zachorował na cholera. Leżąc w ciężkiej gorączce, zapytał się Henryka Służalskiego, co mówią lekarze. Służalski odpowiedział: „Mówią, że mozesz umrzeć”. Wtedy rzekł Mickiewicz: „Kaź mi zawałać księdza Ławrynowicza. Litwina”. Ks. Ławrynowicz udzielił mu Sakramentu namaszczenia olejami św. ponieważ choroba wzmogła się gwałtownie i wkrótce o godz. 9 wieczorem doktor Sery zamknął mu oczy. Do gazety „L'Univers” doniesiono z Konstancytopola: „Adam Mickiewicz, sławny poeta polski, czując, że śmierć nadchodzi, kazał przywołać księdza i przyjął Sakramenta św. Umarł, jak gorliwy chrześcijanin”.

# GAGATEK

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 9)

Ta chudzina z włosami o barwie mysiego ogona? Nauczycielka!

— Co to znaczy? To chyba do pani nie należy? — warknął ordynarnie. — Niech no pani idzie po Nianię, ale już! A w ogóle, co to ma być? Biała kawa? Zawsze mi przynoszą i białą kawę i czekoladę, żebym mógł sobie wybrać.

Nauczycielka bez słowa postawiła tacę na stoliku.

— Nie będziesz już pijał czekolady — rzekła — to jest ciężkostrawne. Od dziś zaczynamy dbać o twoją wątrobę. Chciałabym, żebyś mój uczeń był zdrowy.

Ernest przeparę sekund milczał zdezorientowany, po czym wymamrotał:

— Kto... kto tutaj rządzi?

— Ja — odpowiedziała spokojnie.

— Pani?

Ukląkł na łóżku trupio blady, szczęki mu się zwały, oczy pały wściekłością.

— A... ślicznie sobie pani poczyna, powiem tatusiowi... On panią oduczy mówić, kto tu rządzi.

— Rozumiem, że to cię dziwi, biedny chłopcze, ale przekazał mi całą swoją wadzę. Musisz to przyjąć do wiadomości.

Nie odpowiedział. Nasłuchiwał; ta sama dziwna cisza zaległa dom. Jego oczy na chwilę zatrzymały się na kracie.

— A tę kratę... Kto się ośmielił?...

— To ja... żeby być pewną, że nie wyjdiesz stąd inaczej, niż drzwiami.

Jednym susem wyskoczył z łóżka, wybiegł na schody, zaczął wołać ojca, babkę, Nianię. Odpowiedziała mu cisza. Wrócił i zapytał zdyszczonym głosem:

— Gdzie oni są?

— Wyjechali. Nie wrócą, dopóki nie staniesz się rozsądnym chłopcem.

Wolałaby najgorsze wrzaski pełnych nienawistnych zamysłów.

— Pani sobie wyobraża, że da mi radę?

— Wcale nie mam ochoty, Erneście, dawać ci rady, jak to nazywasz... Chcę, żebyś stał się chłopcem, jak wszyscy inni, żeby ci było dobrze na świecie...

— Mnie będzie dobrze jak pani się stąd wyniesie... I wiem, że to niedługo nastąpi. Na razie w ogóle nie wstaję z łóżka, nie będę się mył, ani ubierał, dopóki pani tu jest.

— Trzeba być bardzo mężnym, aby umrzeć z głodu.

— A kto pani powiedział, że ja chcę umrzeć z głodu?

— No cóż... Jeżeli nie zamierzasz schodzić do jadalni...

— Będą mi przyniesili jedzenie tutaj; zaraz im każę...

— Wolę cię uprzedzić, że chłopiec w twoim wieku raczej otrzymuje polecenia, niż sam wydaje rozkazy...

— To jeszcze zobaczymy.

— To już widzisz. Posiłki będą podawane o zwykłych godzinach w jadalni, i pierwsze śniadanie także.

— A jak ja nie będę chciał jeść? To co, mam zdechnąć?

— No, jeszcze nam do tego daleko kochanie. Ale w ostateczności musielibyśmy się uciec do sztucznych metod odżywiania.

Raptem gagatek uświadomił sobie, że rozprawia o to z tą ohydłą kobietą, że już go wciągnęła w wymianę zdań w tonie zwykłej rozmowy. Palnął pięścią w tacę ze śniadaniem; porcelanowa zastawa rozleciała się z brzękiem, kawa i mleko rozlały na podłogę. A Ernest obrócił się twarzą do ściany i naciągnął kołdrę na głowę.

Nauczycielka, jakby nic nie dostrzegła, wyciągnęła z torebki jakiś starannie złożony papier.

— Masz tutaj — powiedziała — codzienny rozkład zajęć: o wpół do ósmej wstawanie, gimnastyka, mycie, ubieranie, pacierz; o ósmej pierwsze śniadanie. Chwila wolna, potem lekcje do dziesiątej. Spacer. Od jedenastej do wpół do dwunastej odrabianie lekcji. Drugie śniadanie. Odpoczynek do drugiej. Lekcja do trzeciej. Spacer i podwieczorek do piątej. Do szóstej lekcja. Przerwa, odrabianie lekcji do wpół do ósmej. Obiad. Czytanie głośne albo pogawedka. O wpół do dziesiątej jesteś w łóżku. Kładę ci ten plan na kominku. Czekam w pokoju do nauki. Do zobaczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Podobnie jak w życiu jednostek, tak samo i w życiu narodów bywają chwile i przejścia, których się nie zapomina. Nie można zapomnieć tego, że przed dziesięć laty w Poznaniu polatał się krew polskiego robotnika, wołającego o „chleb i Bogę”. Nie można zapomnieć, że również przed dziesięć laty popłynęło wiele krwi na ulicach Budapesztu. Przelewali ją Węgrzy — ci, którzy nas Polaków tak bardzo polubili, że nazywają się naszymi braćkami. Przelewali ją węgierscy robotnicy, studenci, kobiety a nawet i dzieci, ginąc masowo w nierównej walce o kęs wolności i niepodległość swego kraju. Gineł w walce strasznie bezradziej i straszliwie samotnej, bo choć cały wolny świat wiedział o ich tragedii — przyglądał się jej biernie. — W dziesiątą rocznicę powstania węgierskiego, która minęła w listopadzie — chyliłmy czoła z szacunkiem przegromnym przed krwawą ofiarą 25 tysięcy powstańców, padłych od kul sowieckich na ulicach Budapesztu, przed 250 tysiącami tych, których wywieziono w niewiadomym kierunku i 400 tysiącami tych, którzy poszli na tufazkę i dzielą razem z nami losy uchodźcy. — Nasze zdjęcie: Czolgi sowieckie w śródmieściu Budapesztu w listopadzie 1956 roku.





# ZE ŚWIATA

## O BEATYFIKACJE O. KOLBE

Coraz liczniejsze grono osób modli się o rychłą beatyfikację o. Maksymiliana Kolbe, podobnie jak coraz więcej i szerzej mówi się i pisze — nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach — o Jego bogobojnym życiu, wielkich zasługach i dobrowolnie wybranej męczeńskiej śmierci głodowej.

Polakom mieszkającym za granicami kraju przypomniał postać świętobliwego Franciszkanina ks. biskup Władysław Rubin, wydając odezwę w 25-lecie Jego śmierci, w której prosił o współdziałanie i pomoc w związku ze staraniami o beatyfikację.

W Polsce w 25-lecie śmierci o. Kolbe odbyły się nabożeństwa, połączone z modłami o Jego beatyfikację, w Niepokalanowie i w Oświęcimiu. Podniosłe uroczystości odbyły się również dnia 25 września w parafii Pabianiec (diecezja łódzka), gdzie o. Kolbe spędził dzieciństwo i młodość. Wagę tych uroczystości podkreśliła obecność sufragana diecezji, ks. biskupa Bohdana Bejze. Ksiądz biskup Bejze skierował specjalny list do proboszcza parafii św. Mateusza, ks. pral. dra S. Świerczka z wezwaniem do modlitw w intencji beatyfikacji o. Maksymiliana. Ks. biskup Bejze wystosował również w kilka dni później apel do pisarzy i publicystów katolickich o podjęcie tematyki związanej z życiem i męczeńską śmiercią o. Kolbe.

W związku z tym apelem odbyła się dnia 22-go października na terenie Łodzi i Pabianiec sesja wyjazdowa warszawskiego Klubu Literackiego „Krag”. W obradach sesji wziął udział ks. biskup Bejze. Po południu uczestnicy udali się do Pabianiec, gdzie w kościele pod wezw. św. Mateusza odmówili modły o rychłą beatyfikację Sługi Bożego o. Maksymiliana, a następnie udali się do obszerniejszego kościoła pod wezw. św. Anny, gdzie biskup Bejze odprawił Mszę św. w tej samej intencji.

Po powrocie do Łodzi, złożyli wizytę ordynariuszowi łódzkiemu ks. biskupowi M. Klepaczowi, którego poinformowali o wyniku obrad. Księża biskupi Klepacz i Bejze udzielił uczestnikom sesji pasterskiego błogosławieństwa.

## KARDYNAŁ WYSZYŃSKI W PŁOCKU

Tysięczne tłumy brały udział w milenijnym uroczystościach, jakie odbyły się ostatnio w Płocku. Uczestniczył w nich Kardynał Wyszyński, Prymas Polski.

W katedrze płockiej odbyło się uroczyste nabożeństwo. Do tłumów wiernych mówił Kardynał Wyszyński, polecając bezbożnictwo, które stoi na usługach bezprawia i wypacza słuchalne idee ludzkie.

*Oczywiście reżim starał się (jak zawsze bezskutecznie) przeszkodzić tym religijnym uroczystościom milenijnym. W dniu tym, z poleceniu „góry”, urządzony został koncert muzyki ludowej a szkołom zalecono organizować wycieczki poza miasto.*

## CENTRALA PROPAGANDY DLA ZAGRANICY

W miesięczniku „Prasa Polska” (nr 9), wydawanym w Warszawie, ukazała się wiadomość o utworzeniu agencji prasowej „dla dobrego informowania świata o Polsce”. Wspomniana „agencja” — jak wynika z dalszych informacji — będzie kosztowną instytucją, zatrudniającą ogromny sztab ludzi. W biurach jej scentralizuje reżym niemal wszystko co wiąże się z propagandą i kontaktami zagranicznymi. Pod względem rozmiarów i zadań, bliższa ona jest pojęciu ministerstwa propagandy aniżeli „agencji prasowej”.

Widać, że Gomulka, choć w kraju bieda, nie waha się zdobywanych z trudem dewiz i milionów złotych przeznaczyć na propagandę komunistyczną zagranicą. Emigracja polska rozproszona po całym świecie pierwsza znajdzie się pod ostrzałem zarządzonej przez Gomulkę ofensywy komunistycznej.

## „Rekrutacja” 217 dziennikarzy

Rekrutacja pracowników do nowopowstającej instytucji — informuje „Prasa Polska” — już się rozpoczęła. Poszukiwani są w pierwszym rzędzie dziennikarze „wyczuleni na rytm życia partii i kraju”, znający świat, władający językami obcymi „w sposób autentyczny i to nie tylko w słowie, ale i piśmie”. Nowa agencja zatrudni aż 217(!) dziennikarzy i 199 pracowników administracyjnych. Zajmie się publikacją serwisów prasowych, wydawnictw książkowych dla czytelnika obojętnej itp. Prowadzić będzie Dział Studiów i Dokumentacji. Poświęci swą uwagę analizie rynku światowego i kierować ma również propagandą ekonomiczną. Jej zadaniem będzie także obsługa informacyjna przyjeżdżających do Polski obcych dziennikarzy, organizowanie im kontaktów i spotkań.

W skład nowo powstałej agencji weszły już trzy instytucje: Wydawnictwo „Polonia”, Zachodnia Agencja Prasowa i „AR-PRESS” (jeden z wydziałów Agencji Robotniczej oraz osiem czasopism, które ukazywały się w 18 językach obcych i języku polskim oraz miały łączny nakład 350.000 egzemplarzy). Nakład ten — zaznacza miesięcznik — „ulegnie poważnemu zwiększe-

niu w miarę poprawy sytuacji na rynku prasowym”.

## Pierwsze cele ofensywy komunistycznej na Zachodzie

Przygotowania do podjęcia nowej ofensywy propagandowej obliczonej na zagranicę, próbuje reżym uzasadnić koniecznością odpowiedzi na przenikającą do kraju propagandę amerykańską i... niemiecką(?). O amerykańskiej propagandzie komunistycznej miesięcznik pisze, że „rozrosła się do monstrualnych rozmiarów i... łączy reklamę amerykańskiego stylu życia z totalnym antykomunizmem”.

Jakie są faktyczne cele tej nowej kampanii propagandowej i w jakim środowisku komunistyczny „spec” zechcą szukać oparcia? Odpowiedź znajdujemy w następującym cytacie ze wspomnianego wyżej miesięcznika warszawskiego:

„Jednym z fenomenów sytuacji Polski jest fakt istnienia wielomilionowej Polonii zagranicznej. W zakresie wydawnictw dla czytelnika polonijnego mamy oczywiście określone doświadczenia i osiągnięcia. Chodzi jednak o to, aby nie tylko zwiększyć pracę w zakresie polskości i propagandy kraju w środowiskach polonijnych. Chodzi także o to, aby Polaków na obczyźnie i ludzi polskiego pochodzenia pełniej przyciągnąć do ambasadorowania polskiej sprawy w świecie, dostarczyć im niezbędnych materiałów. Słowem — włączyć t.zw. pracę polonijną w szerszy krąg problematyki propagandy zagranicznej. Będzie to jednym z pierwszych zadań nowej agencji”...

Tak sformułowane zadania wskazują, że komuniści, którzy przez wiele lat szkolowali Polonię i emigrantów, dopiero teraz zdają sobie sprawę z siły i wartości zamieszkałych za granicą Polaków. Ambasadorami polskości są emigranci od dawna, ale nowa „agencja” chciałaby ich widzieć jako ambasadorów komunizmu. (fe).

## OPUŚCILI TRYBUNY

19-tą rocznicę rewolucji październikowej w Moskwie obchodzono zorganizowaną manifestacją i defiladą jednego z garnizonów moskiewskich wraz z wojskami rakietowymi. Gdy min. obrony Malinowski, w swoim przemówieniu, zaatakował politykę rządu chińskiego, delegacja chińska demonstracyjnie opuściła trybuny.

## PRZYCZYNY ZGONU JANA KIEPURY

Polska prasa w Ameryce podula ostatnio bliższe szczegóły śmierci Jana Kiepury, które uzyskała od syna Kiepury, a któremu na imię również Jan.

Ołóż cieciec jego miał powrócić do domu z jednej z uroczystości polonijnych jaka odbyła się na Porchester i był bardzo zmęczony. Następnego dnia rano otrzymał telefon od agenta finansowego. Rozmowa musiała być bardzo nieprzyjemna, gdyż Kiepura wystraszony się nagle upadł na ziemię.

Zmarł, podtrzymany przez żonę.



(Dokończenie)

## Zrękowiny w Polsce za dawnych lat

Opierając się dziewczynę wyciągają wreszcie rodzice zza pieca. Swacha, częstując młodą wódką, zwraca się do niej z następującym wezwaniem

„Wypijże do dna dziewczyno, bo gdy kieliszka nie spełnisz, przytkną dołą go dopełnisz, a to swoją własną winą”.

Ponieważ wypicie wódki oznacza przyzwolenie dziewczyny na zrękowiny, przybywa w najbliższą sobotę kawaler ze swachą i drużbami oraz muzyką. Do młodzieży wychodzą rodzice, młodsza siostra niesie poczęstunek, podczas gdy młoda, zaploniona i zawstydzona, słucha piosenki swego Jasia.

„Otom z drużyną przybył tu do ciebie, spodobałaś mi się, jakby anioł w niebie”.

Marysia pyta

„Skądżeście to przybyli moi mili goście? Kiedyś wam się spodobała, ojca małki proście”.

Starym zwyczajem, Jaś skłania się do nogi matce panny młodej, która przyzwala na małżeństwo i błogosławi, podczas gdy ojciec się wzdraga. Drużyna popiera prośbę Jasia, śpiewając:

„Dajcież Marysię Jastowi, ku wiecznemu ślubowi. Pani małką pozwoliła, a pan ojciec nie chce”.

Ojciec w dalszym ciągu jest niezdecydowany i zwracając się do młodego śpiewa:

„Boć mi moja Marysienka progów nie przedepcze, sukienki nie przedrze, wody nie nanosi. Niechże się też Jastulenko wrzód o nią naprosi”.

Dużo piosenek i przemówień towarzyszy prośbom Jasia. Wreszcie ojciec daje zezwolenie na ślub swjej córki.

E. Kiński pisząc o zaręczynach w Wielkopolsce, w Łąkiem i Gościeszynie podaje, że układ o ślubie prowadzą rodzice młodych zwykle w mieście, przy kieliszku wódki. Sprawę wiana dla nowożeńców załatwiają przed ślubem w sądzie. Dokładny spis, co każde z rodziców daje swemu dziecku jako ślubną wyprawę, zostaje urzędowo zatwierdzony.

Zaręczyny na ogół miały charakter uroczysty i obowiązujący. Odbwały się w niektórych okolicach w gronie licznych gości, a obowiązywał zwykle specjalny rytuał. W niektórych okolicach młodzi, po zgodzie rodziców na ich ślub, kładli ręce na chleb a drużba wiązał ręce młodych chustką i błogosławił narzeczonych. — Następnie chleb przekroił, dając młodym po połowie. W innych okolicach obdarzano chlebem wszystkich obecnych. Zamiana pierścionków, gdzie indziej wianków, stanowiła dalszy ciąg obrzędu zaręczynowego.

Po zrękowinach proszono gości weselnych. Forma zaprosin była bardzo różna. W Krakowskim zaproszenie ma charakter uroczysty, nie pozbawiony jednak młodzieńczego animuszu. Barwny korowód, składający się z grona młodzieży, drużbów, przybranych w kolorowe chustki i bukiety, pę-

dzi na koniach docierając także do okolicznych wsi. Zaproszeniu towarzyszy przemówienie:

„Prosil nas — i my też was, żebyście nami, ubogimi pacholkami nie gardzili, ino pannę młodą i pana młodego do ślubu małżeńskiego doprowadzili”.

W dniu przedślubnym, w sobotę, ci sami drużbowie rozwożą zaproszonym dziewczynom bukiety. Wręczają je ze śpiewem:

„Wieżewa kwiatkami uwile w wianeczki, Byś to w nich przybyli, z nami połańczyli, z serdeczną radością, ludzką gościnnością”.

Na Opolu gości zaprasza starosta weselny, przemawiając przy tej okazji w słowach:

„Prosi pan ojciec i pani matka, i pan młody i panna młoda i ja od niego jak sługa jego, na war piwa, na spust gorzałki, na jasę masła, na kopę serów, na pół wolu mięsa, trzy łokcie kielbasy,

na rozeń maku, na sito dymu, na nieśwircze i na różne śwircze,

i na co was sam Pan Bóg wspomże.

Będzie tam muzyka nie licha,

będzie tam kompanija nie licha,

będzie dziwo, będzie piwo,

żebyście nie chodzili krzywo,

żebyście przybyli ze swachnikami,

z drużniakami i družebkami,

to szczerło (staćdo)

żebyście do kościoła rzymskiego doprowadzili,

z kościoła rzymskiego do domu polskiego”.

W większości okolic Polski gości na weselu prosili młodzi, i to oddzielnie młoda ze swą drużyną, a osobno kawaler z drużbą. Spotkanie młodych podczas takich zaprosin oznaczało nieszczęście, dlatego unikali się wzajemnie. Młoda panna, zapraszając gości, obejmowała ich za nogi, prosząc o błogosławieństwo.

Obdarowywanie podarkami ślubnymi następowało bądź to przy zaproszeniu gości, bądź też goście przychodzili z podarkami na ucztę weselną. Na podarki ofiarowywano len, sukno, żywność, przyborów gospodarcze itp.

Rodzice dawali pannie młodej jako wiano przede wszystkim pierzyny oraz skrzy-

nię z rzeczami. W Radomskim także korale, futro barankowe, a zamożniejsi także bieliznę, parę owiec, wołów i krów. Wiano krakowskie wyróżniało się bogactwem szat. Narzędzia i sprzęt gospodarski kupowała młoda przeważnie za pieniądze ofiarowane jej podczas oczepin. Także młody dostaje ślubne podarki. Ojciec daje zwykle synowi konia, wóz, pług, bronę oraz inne narzędzia gospodarskie.

Okres zaręczynowy bywa na wsi bardzo krótki i trwa na ogół od chwili zrękowin do ślubu około trzech tygodni.

Następujące właściwie obrzędy weselne pełne są swoistej poezji, bogactwa rytuału, charakterystycznych piosenek, tętniące radością, a także owiane smętkiem i zadumą.

(Materiały z dzieł Zygmunta Glogera, Oskara Kolberga „Lud” i innych autorów)



### NASZE DZIECI

Ojciec kilkuletniego syna manipulującego zapalkami:

— Tyle razy już ci mówiłem, żebyś nie harwił się zapalkami.

— Ja się nie barwię.

— A co robisz?

— Zapalam papierosa.

### SPRAWY RODZINNE

Uczeń: — Panie profesorze, mój tatu powiedział, że my pochodzimy od małpy...

Nauczyciel: — Nie przeszkadzaj. Historia waszej rodziny nic mnie nie obchodzi.

### ZABAWKI

Just: — Czy wiesz, dlaczego daje się dzieciom na święta zabawki?

Piotrus: — Wiem, żeby po świętach tatuś mieli się czym bawić...

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej w trosce o rozbudowę ośrodka wydawniczego w La Ferté-sous-Jouarre przyjmują zgłoszenia kandydatów, pragnących się poświęcić całkowicie apostołstwu prasy w służbie Niepokalanej jako

## BRACIA MISJONARZE

W zależności od uzdolnień zostaną oni zatrudnieni w redakcji, administracji, drukarni, ekspedycji, kolportażu czy innej pracy — równocześnie oddając się życiu duchowemu jako zakonnicy.

Po bliższe informacje prosimy pisać na adres:

Ks. SUPERIOR MISJONARZY OBLATÓW

B. P. 18

77 — LA FERTÉ-SOUS-JOUARRE



# Z życia emigracji

## Millenium w Luksemburgu

W niedzielę 11 grudnia zostanie odprawiona na uczczenie Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej uroczysta Msza w. w katedrze w Luksemburgu z udziałem miejscowego ordynariusza, ks. Biskupa Leona Lommel, który wygłosi również z tej okazji okolicznościowe kazanie. Kaznodzieja ze strony polskiej będzie ks. dr Józef Grochot z Echternach. Do tej uroczystości kościelnej Polacy luksemburscy przygotowują się przez rekolekcje głoszone przez nowego duszpasterza polskiego, ks. Józefa Adamczyka OMI. W tym czasie bawi bowiem w Luksemburgu wędrowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który w uroczystej procesji zostanie wniesiony w niedzielę do katedry.

Akademia millenijna odbyła się już 20 listopada w sali „Carrefour”. Wzięli w niej udział Polacy ze wszystkich stron Księstwa, których powitała przewodnicząca Polaków w Luksemburgu p. Kazimiera Weiorka, otoczona członkami zarządu. Ks. Józef Adamczyk w swoim referacie naszkicował główne linie dziejów Polski Chrześcijańskiej.

Część rozrywkową akademii wypełniła młodzież KSMP z Liège śpiewami i tańcami wplecionymi do operetki „Dożynki” w układzie Sosnowskiego i Tarnowskiego. Piękne stroje, doskonale opanowanie ról, werwa młodych Polaków z Liège, wywarły żywiołowy entuzjazm na sali. U wielu starszych widac było ogromne wzruszenie, gdyż — jak dotąd — tego rodzaju uroczystości należały tu raczej do rzadkości.

Razem z młodzieżą przybył do Luksemburga dyrektor KSMP na Belgię, ks. Ka-

zimierz Szymurski z Liège. Był również obecny na sali ks. dr Józef Grochot z Echternach oraz dotychczasowy opiekun Polaków w Luksemburgu, ks. Józef Thiel. Duchowieństwo luksemburskie reprezentował ks. Józef Molitor.

Niezapomniany ten dzień zakończono wesołą zabawą w czasie której była okazja do wymiany radośnych i smutnych wspomnień. Jak podkreśla miejscowa prasa luksemburska, w uroczystości wzięła udział w dużej liczbie — obok osób starszych — młodzież i dziatwa polska. Korespondent dając opis millenijnej uroczystości, nie omieszkał uwypuklić ten szczegół, a zwłaszcza fakt, że chociaż urodzeni już poza ojczyzną swoich rodziców, nie wyparli się polskości i doskonale władają językiem polskim.

Millenijna uroczystość dała również Polakom w Luksemburgu okazję do zapoznania się z ich nowym duszpasterzem polskim, ks. Józefem Adamczykiem, któremu życzymy przy tej okazji wiele sił, energii i zapалу do pracy wśród sympatycznej Polonii luksemburskiej.

## BELGIA

### KSMP Z RESSAIX W HOŁDZIE ŚW. STANISŁAWOWI KOSTCE

Święto św. Stanisława Kostki uczciła młodzież KSMP w Ressaix specjalną uroczystością w niedzielę 13 listopada. — Uroczystość tę poprzedziła Msza św., którą odprawił w kaplicy polskiej ks. rektor H. Repka i wygłosił kazanie o św. Stanisławie Kostce i o pociągających rysach jego świętej młodości.

Po Mszy św. odbyła się w Domu im. O. Kolbe Akademia, na którą złożyły się: zbiorowa recytacja, referat okolicznościowy, skecz i śpiewy. Zabawa taneczna była dalszym ciągiem miłego wieczoru.

Na powyższą uroczystość przybyła również młodzież KSMP z Okręgu Mons. To spotkanie młodzieży było dla niej radosnym przeżyciem i jasnym dniem ich młodości.

## NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA MILLENIUM W LENS

### Ofiarodawcy z Liège i okolicy:

Dworczyk Zygmunt 19,60; Bellier Jerzy i Alicja 19,60; Idzikowska 19,60; Dudek Katarzyna 9,80; N.N. 9,80; Pawlak Jan 9,80; N.N. 5,90; Kaca Jan 4,90; Garncarz Eleonora 3,90; N.N. 2,00; Pilarczyk Michalina 49,00; Bien Helena 9,80; Bien Zenia 9,80; Huncia 9,80; Hąciowa Helena 9,80; Mikula Leokadia 9,80; Pakulec Antonina 9,80; Papiernik Władysław 9,80; Ciszewski Piotr 4,90; Plewiński 4,90; Kaźmierczak Irena 1,95; Drobnia Zofia 19,60; Pankowa 9,80; Strózik 9,80; Zmysłona Stanisława 4,90; Przybył Senia 29,40; Przybyła Ignacy 9,80; Eudron Franciszek i Marianna 19,60; Gibula Leon 9,80; Kamiński Czesław 9,80; Linowiecka Maria 9,80; Ostrowscy Jan, Janina i Romuald 49,00; Lewandowska Elżbieta 9,80; Ostrowska Stanisława 9,80; Zalas Rozalia 5,90; Polowice Anna 3,90; Pacyna Władysław 9,80; Wanuszka Walenty 9,80; Beret Antoni 9,80; Sereżyński B. i G. 9,80; Brażewski Stefan 9,80; Depczyński 9,80; Drukatchuk Mikołaj 58,80; Janas Wojciech 9,80; Jabłoński 9,80; Kaleta 49,00; Kozłowska Helena 9,80; Mackowiak Jadwiga 9,80; Mentek Henryk 9,80; Śmiejkowska Tekla 9,80; N.N. 0,50. — Razem: 670,85.

### Ofiarodawcy z Retinne-La Brouck:

Warowna Apolonia i Lucyna 98,00; Stempień 49,00; Berko Józef 9,80; Jakubowski Edmund 9,80; Szol Petronela 9,80; Tabor Wł. 9,80; Tyjon Stanisław 9,80; Wieczorek Antoni 9,80; Lesiak Krystyna 9,90; Warowny-Klysz 4,90; Budinow Aleksandra 2,95; Bocian Stanisław 1,95; Malek Franciszek i Lucja 98,00; Bezimiennie z La Brouck 24,50; Paluch Stanisław i Bronisława 19,60; Nieborak Wincenty 19,60; Fryciowie Władysław i Zofia 19,60; Michalak Adam 9,80; N.N. 5,90; N.N. 4,90; N.N. 3,90; N.N. 98,00; Bezimiennie z Micheroux 98,00; Gonera Stanisława 6,85; Sztuka Adam 4,90; Fornal 2,45; Łyskała 1,95; N.N. 49,00; N.N. 9,80; Polak Andrzej 3,90; N.N. (1,95 x 6) 11,70; N.N. 1,50. — Razem: 714,35.

### Ofiarodawcy z okręgu Charleroi:

Zebrałe przez p. Gołąb 496,00; Świętaczak Tadeusz 490,00; Bernier Paul 49,00; Kula Bronisław, Adela, Helena 29,40; Wandelewski 98,00; Balcerek Waclaw 19,60; Devalen Leon i Krystyna 147,00; N.N. 14,70; Bader W. 9,80; Baran 9,80; Cholewa-Baran 9,80; Pajdak 9,80; Wnęg 49,00; Macher Józefa 4,90; Jelińska 59,00; Świętaczak Franciszka 50,00; Drożdżyniak 19,60; Drożdżyniak Wanda 50,00; Cokk 9,80; Dąbek Mieczysław 49,00; Krakowiak Walenty 196,00; Ptech Andrzej 4,90; N.N. 5,00; Gagatek St. 20,00; Gagatek 20,00. — Razem: 1.920,10.

## FRANCJA

### NABOŻENSTWA POLSKIE W DEPARTAMENCIE EURE

PACY-sur-EURE — sobota 10 grudnia o godz. 19,00.

W piątek 2 grudnia 1966 r. zmarła, po długiej chorobie, zaopatrzona na św. Sakramentami Kościoła

## śp. Zofia ŚLIWOWA

odznaczona złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami

znana przed wojną we Wschodniej Francji działaczka społeczna, zastużona bojowniczką Polskiego Ruchu Oporu we Francji, długoletnia gospodyni i opiekunka młodzieży w Internacie św. Kazimierza w Vaudricourt w pierwszych, najtrudniejszych latach jego istnienia.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek 5 grudnia w Malakoff pod Paryżem. O pamięć w modlitwie w intencji Zmarłej proszą

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej

## ABONAMENT

możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (I). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECZ : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe : Hanno-ver 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

EVREUX-NAVARRÉ — niedziela 11 grudnia o godz. 12.00.

ST. ANDRÉ de l'EURE — niedziela 11 grudnia o godz. 16.00.

NONANCOURT — niedziela 11 grudnia o godz. 18.00.

LE NEUBOURG — poniedziałek 12 grudnia o godz. 12.00.

GUISENIERS — sobota 10 grudnia o godz. 19.00.

VILLERS-en-VEVIN — niedziela 11 grudnia o godz. 10.00.

TOURNY — niedziela 11 grudnia o godzinie 16.00.

DANGU — niedziela 11 grudnia o godz. 19.00.

BEAUMONT-le-ROGER — sobota 17 grudnia o godz. 19.00.

NASSANDRES — niedziela 18 grudnia o godz. 11.00.

BRETEUIL-sur-ITON — niedziela 18 grudnia o godz. 16.00.

LIVET-sur-AUTOU — niedziela 18 grudnia o godz. 19.00.

BACQUEVILLE — niedziela 25 grudnia o godz. 12.00.

GAMACHES — niedziela 25 grudnia o godz. 16.00.

ETREPAGNY — niedziela 25 grudnia o godz. 18.00.

PITRES — poniedziałek 26 grudnia o godz. 12.00.

Przed każdą Mszą św. okazja do spowiedzi św.

MISJONARZE OBLACI MARYI NIEP.  
77 — LA FERTE-sous-JOUARRE

## TRYBUNA CZYTELNIKÓW

### KONKLUZJA ROKU TYSIĄCLECIA

W tym roku Polacy na całym świecie obchodzą wielką rocznicę „MILLENIUM” Tysiąclecia Chrztu Polski. Dla nas Katolików jest to wielki zaszczyt, że należymy do tego Wielkiego Narodu.

Prymas Polski odprawił Mszę św. w intencji emigrantów, następnie ze wszystkimi Biskupami odmówił modlitwę za Emigrację i udzielił wraz z nimi błogosławieństwa arcybiskupowskiego.

Uplywa już 26 lat, jak nasza Ojczyzna znajduje się w niewoli Rosji komunistycznej. Nasz drogi Naród w Kraju boryka się z każdym dniem, by nie ulec narzuconej sile komunizmu.

Czy my na emigracji zdajemy sobie z tego sprawę, w jakim położeniu znajduje się nasz Naród w Kraju? Jakim okiem patrzą na nas rodacy z Kraju, gdy my tu na emigracji po tylu latach jeszcze nie jesteśmy zjednoczeni, szczególnie w tym roku gdy obchodzimy tak wielką rocznicę Tysiąclecia Chrztu Polski? Powinniśmy sobie tę sprawę tak ważną wziąć do serca i wszyscy razem podać sobie ręce i zjednoczyć się na emigracji.

Nasze młodsze pokolenie jest rozczarowane postępowaniem naszych przywódców politycznych na emigracji, którzy nie chcą zjednoczenia.

Prawie cała prasa katolicka na emigracji bije na alarm zjednoczenia, a nasi przywódcy polityczni nie nie chcą o tym słyszeć.

Powinniśmy odrzucić wszystko co nas dzieli i rozpocząć dzieło Tysiąclecia z głęboką wiarą realizowania naszych wzniosłych hasel, głoszących zjednoczenie całej emigracji.

Polacy, głęboko wierzący, prosimy w naszych codziennych modlitwach o otwarcie ich serc zatwardziałych, które nie chcą zjednoczyć się na emigracji.

Idźmy śladami naszego Wielkiego Prymasa Polski! Wybierzmy sobie nową drogę przyszłości, byśmy mogli się odrodzić duchowo i politycznie!

Józef KUREK — Verdun (Meuse)

## OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Rodacy z Liège i Okręgu Liège (Belgia) (Lista imienna — patrz Wiad. z Belgii)	670,85
Kodacy z Retinne-La Brouck (Belgia) (Lista imienna — patrz Wiad. z Belgii)	714,35
Rodacy z okręgu Charleroi (Belgia) (Lista imienna — patrz Wiad. z Belgii)	1.920,10
Chmiel Katarzyna — Thuillies (Belgia)	100,00
Mikucka — Winterslag (Belgia) . . . .	20,00
Głowacka Maria — Bruksela (Belgia)	14,70
Siemasko Genowefa — Sheffield (Anglia) . . . . .	13,70
Kornylo J. - Flackwell Heath (Anglia)	150,00
Stośta Urszula C.R. — Montreal (Kanada) . . . . .	45,50
Ks. Bągśik — (Kanada) . . . . .	45,50
Matula Jan — (Kanada) . . . . .	22,75
Szyszkowski Władysław — Jelyoy Moss (Norwegia) . . . . .	13,80
Rodacy z Billy-Montigny (P. de C.) (przesłała p. Cieślak) . . . . .	530,00
Bractwo Róż. Zyw. w Montigny-en-Gohelle (P. de C.) . . . . .	310,90
Bractwo Róż. Zyw. w Bully-Allouettes (P. de C.) . . . . .	240,00
Bractwo Róż. Zyw. w Libercourt (P. de C.) . . . . .	80,00
Bractwo Róż. Zyw. w Macou-Condé (Nord) . . . . .	100,00
Tow. Polek im. Król. Jadwigi w Osttricot (Nord) . . . . .	100,00
Tow. Polek w Libercourt (P. de C.) (dodatkowo) . . . . .	10,00
Tow. Polek we Frais-Marais (Nord)	45,00
Tow. Polek w Vieux-Condé (Nord) (dodatkowo) . . . . .	25,00
(ofiary przesłane na konto pocztowe)	
Kolo Rezerwistów i b. Wojskowych z Revin (Ardennes) . . . . .	100,00
Bractwo Róż. Zyw. z Revin (Ard.)	50,00
Ks. Łódziej Józef — Blanc-Mesnil (Seine St. Denis) . . . . .	150,00
Ks. Owczarek Marian — Houchin (P. de C.) . . . . .	400,00
Marzec Józef — Vaulx-Vaucourt (P. de C.) . . . . .	50,00
Bezimiennie — Maxeville (M. et M.)	100,00
Bezimiennie z Paryża . . . . .	200,00
Tow. Polek z Denain (Nord) — (Zbiórka na wieczorku) . . . . .	103,00
Supiński — Sevrin (Seine St. Denis)	50,00
Mucha W. — Papetee (Ile Tahiti) . .	100,00
Ptaszyk Władysław — Neoux-les-Mines (P. de C.) . . . . .	20,00
Przybysz Stanisław — Combes (Aveyron) . . . . .	50,00
Ciaciek I. — Verlaines (Somme) . . .	20,00

RAZEM : 6.564,25

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. prob. K. CZAJKA

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens  
C.C.P. : 1804-99 LILLE

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>o</sup>)

Telefon : RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI. O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTE-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

## Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

On comprend que dans cette lutte la Pologne avait besoin d'alliés. Soit qu'elle l'ait senti par instinct, soit qu'elle ait possédé de bonnes informations, elle arriva de bonne heure à cette conclusion que l'adversaire naturel de l'Empire allemand était le pape de Rome. Sur cette Rome, la Pologne s'appuya de toute son énergie.

Elle reconnut avant tout qu'elle devait devenir un pays chrétien de rite occidental, mais qu'elle devait le faire de telle façon qu'elle n'amenât pas par là sur son territoire l'action missionnaire allemande. En l'an 966, le souverain de Pologne Mieszko, père de Boleslas le Vaillant, reçut le baptême et fit de la Pologne un pays officiellement chrétien, mais il le fit en évitant l'influence allemande, en épousant une princesse tchèque chrétienne, Dabrowka, en recevant le baptême de mains tchèques, et en obtenant que l'activité missionnaire en Pologne soit l'œuvre commune de l'Eglise de plusieurs pays, Allemagne comprise, mais avec part prépondérante des Tchèques et de missionnaires venus d'Europe occidentale. Dans le quart de siècle qui suivit, vers l'an 990 (on ne sait pas la date précise), par l'acte appelé Dagomé Iudex, Mieszko fit de la Pologne une allégeance du Saint-Siège. Ce fut un coup de génie — et qui fut ensuite un modèle suivi sous diverses formes par d'autres nations. La Pologne, soumise politiquement au Pape, se trouvait par le fait même, indépendante de l'Empereur.

Tandis que la royauté tchèque fut installée par l'Empereur allemand, la royauté polonaise fut établie par le Pape; cette différence d'origine de la couronne royale illustre bien la position de la Pologne en Europe. Le premier évêché de la Pologne convertie, fut établi à Poznan en même temps que le baptême

de la Pologne. A la génération suivante, en l'an mil, la Pologne reçut une hiérarchie ecclésiastique régulière propre, avec à sa tête un archevêque à Gniezno. Dans les siècles suivants, l'archevêque de Gniezno reçut le titre de Primat de Pologne. Son rôle et son autorité étaient exceptionnels et le sont restés jusqu'à maintenant. Aux époques les plus récentes, le Primat jouait le rôle d'interrex, c'est-à-dire qu'il remplissait ex officio la charge royale pendant les interrègnes. Et encore maintenant, dans la conscience collective du peuple polonais, le Primat est «l'interrex», la tête de la nation polonaise quand il n'existe pas de pouvoir politique régulier.

Le haut Moyen Age fut en Europe l'époque de la lutte longue et acharnée entre l'Empire allemand et la Papauté. L'Empire visait à établir une monarchie universelle et à étendre au maximum les pouvoirs impériaux et représentait donc en Occident des aspirations semblables à celles de l'empereur byzantin. La Papauté travaillait à libérer l'Eglise de l'ingérence et de la suprématie du pouvoir séculier; en s'opposant aux visées de la puissance impériale, elle devenait bon gré mal gré le défenseur et l'allié de toutes les forces que menaçait la puissance de l'Empire, et donc avant tout — des peuples non germaniques. Dans la lutte entre le Pape et l'Empereur d'une façon naturelle et inévitable, la Pologne se rangea du côté du Pape. La question se pose de savoir si Canossa en l'an 1077 — acte qui ne fut pas tellement, comme on le pense parfois, une capitulation politique de l'Empereur devant le Pape, qu'une reconnaissance par l'Empereur que la position du Pape comme pouvoir spirituel indépendant ne pouvait être brisée et devait être reconnue,

(à suivre)

## Ciekawostki

To także było  
pismo dyplomatyczne

Jednym z najbardziej obraźliwych listów w dziejach stosunków dyplomatycznych było pismo, które ataman Sirko wystosował do sultana tureckiego Mohammeda IV w odpowiedzi na list przestrzegający Kozaków przed konsekwencjami rajdów dokonywanych przez nich na ziemie tureckie. List ten, który datowany był w roku 1673, zachował się w archiwach i posłużył wielkiemu malarzowi rosyjskiemu Riepinowi jako temat do słynnej kompozycji „Zaporożcy piszący list do sultana tureckiego”.

Oto treść listu :

„Szatanie turecki i przeklęty bracie diabła ! Jakże przekłębłe masz maniery. Co diabeł wyrzyga — ty zderasz. Nie boimy się twoich wojsk. Kuchto habiloni, opoju jerozolimski, słodziej egipski, capie alek sandryjski, shiree podolski, nasienie piekielne — ty pajacu z Hadesu. Świński ryju i koński ogonie, ruda sukko i niechrzczona palo — a hodaj cię wszyscy diabli wzięli...

Daty nie znamy, bo nie mamy kalendarza. księżyć jest na niebie, rok w księgach, a dziei u nas jak i u ciebie”.

Rozsierdzony listem sultan wysłał przeciwko Kozakom 55-tysięczną armię, która została rozgromiona.

Pismo spełniło swoje przeznaczenie : rozgniewało sarrapę i sprawiło, że zareagował w sposób gorączkowy, a gniew jak wiadomo, jest jednym z najgorszych doradców, zwłaszcza w polityce.

Na to zapewne czekałi Kozacy przygotowani do uderzenia.